

DWUMIESIĘCZNIK Sympatyków Giebułtowa

Gazeta Giebułtowska

CENA
4,10
zł

numer 32 - lipiec/sierpień 2017 - ISSN 2299-1824



Koncert na plebanii

LEKCJA HISTORII U PANI KAZIMIERY

z cyklu „Zwykli-niezwykli giebułtowanie”

GIEBUŁTÓW i II WOJNA ŚWIATOWA

z cyklu „Giebułtów znany i nieznany”

ZMAGANIA SUDETÓW W IV LIDZE

z cyklu „Wydarzenia”

IV DZIEŃ OTWARTYCH OGRODÓW ZA NAMI

z cyklu „Wydarzenia”

... i wiele innych

Zebranie Wiejskie Nazwy ulic w Giebułtowie?

Dnia 21 września o godz. 18.00 odbędzie się Zebranie Wiejskie, którego celem będzie zaplanowanie wydatków w ramach funduszu sołectwa na rok 2018. Do dyspozycji mamy kwotę w wysokości 35 656,60 zł.

Planowane jest także omówienie innych spraw. Od dłuższego czasu mieszkańcy proponowali wprowadzenie tablic informacyjnych z numerami domów znajdujących się na poszczególnych ulicach i uliczkach, tak, jak to często można spotkać w innych miejscowościach dla ułatwienia komunikacji ludziom nie znającym naszej miejscowości. Problem mają zwłaszcza kurierzy czy karetka pogotowia. W naszym przypadku nie jest to takie proste, bo wiele numerów powtarza się w poszczególnych przysiółkach, co jest częstą przyczyną błędzenia. Powstała więc propozycja wprowadzenia nazw ulic w naszej miejscowości. Jest ona na tyle duża i tak położona, że nie tylko ułatwiłoby to komunikację, ale też podniosłoby – może lepiej – przywróciło jej prestiż. Prostsze byłoby też wypełnianie wszelkich formularzy, bo często nie przewidują one takiej opcji, że ktoś mieszka na wsi i nie ma nazwy ulicy. Co giebułtowanie sądzą o takim pomysśle? Dowiemy się na zebraniu.

Poruszone będą także m.in. sprawy prowadzonych inwestycji. Sołtys Romuald Ledzion planuje zaprosić na to zebranie Burmistrza Miasta i Gminy Mirsk Andrzeja Jasińskiego.

Wszystkie numery są dostępne w wersji elektronicznej na stronie internetowej pczembrowski.fc.pl/giebultowww

OD REDAKCJI

Drodzy Czytelnicy, ...

...w Waszych rękach trochę spóźniony (po)wakacyjny numer „Gazety Giebułtowskiej”. Liczymy na to, że znajdziecie w nim ciekawe informacje i inspiracje. Przy pisaniu artykułów dotyczących przeszłości i teraźniejszości, przyświeca nam zawsze wiara i nadzieja w lepsze jutro, w lepszą przyszłość Giebułtowa, którą dzielimy się z Wami na łamach naszego dwumiesięcznika. Nie znaczy to, że nam nigdy ręce nie opadają i że zawsze tryskamy optymizmem. Widzimy jednak, że czasami rzeczy nierealne stają się rzeczywistością, że nigdy nie można tracić ducha... Na naszych oczach realizowane są równoległe dwie olbrzymie inwestycje: kanalizacja i remont dachu kościoła, a jeszcze jakiś czas temu wydawało się niemożliwe, że kiedykolwiek uda się zrealizować choć jedną z nich... Druga refleksja, która zapewne zrodzi się w Waszych umysłach i sercach przy czytaniu tego wydania, dotyczyć będzie największego zła, jakie człowiek może spowodować na drugiego człowieka, na drugi naród: wojny, bo o niej jest też sporo w tym numerze. Wrzesień to dla nas, Polaków, miesiąc szczególnych refleksji na ten temat. Pamiętajmy zatem, że zło rodzi zło, nienawiść – nienawiść, a dobro – dobro. Wydaje się, że tego ostatniego w naszej miejscowości na szczęście nie brakuje, co znalazło potwierdzenie na IV Dniu Otwartych Ogrodów i wszystkich innych wspólnych akcjach. Oby tak dalej!

Miłej lektury!

Wrócili z Ukrainy

Zakończyła się tegoroczna akcja „Mogile pradiada ocal od zapomnienia”, polegająca na porządkowaniu polskich cmentarzy na Kresach. Wiemy, że uczestnicy cało i zdrowo powrócili do domów. Ich relacje przedstawimy w kolejnym numerze. Jesteśmy przede wszystkim ciekawi wrażeń naszych mieszkanki: Klaudii Jarmołowicz i Zuzanny Samulskiej, uczennic Liceum Ogólnokształcącego w Mirsku.

Redaktor naczelny: Danuta Alchimowicz (daal)

Redaktorzy:

Piotr Czembrowski (pecet),

Dawid Karoń

Skład, grafika: Piotr Czembrowski

Wydawca: D. Alchimowicz, Giebułtów 51, 59-630 Mirsk

Druk: w nakładzie 205 egz. - Wydawnictwo Poligrafia

„Ad Rem”, Jelenia Góra, Okrzei 12

E-mail: gazeta.giebultowska@gmail.com



Giebułtowski w Giebułtowie



28 sierpnia br. odwiedzili Giebułtów pochodzący z Gdańska państwo Giebułtowski. Przybyli na rowerach z Zapusty, gdzie spędzają urlop w Ośrodku Politechniki Wrocławskiej. Przygotowując się do wyprawy na Dolny Śląsk i planując wycieczki terenowe, natknęli się na nazwę „Giebułtów”, która ich bardzo zaintrygowała. Koniecznie chcieli poznać etymologię nazwy naszej miejscowości. Przez przypadkowych przechodniów zostali skierowani do niżej podpisanej. Pan Giebułtowski już w progu wylegitymował się swoim dowodem osobistym, choć nie było to potrzebne, bo sympatyczne małżeństwo z małym pieskiem w koszyku na rowerze od progu budziło zaufanie i nietrudno było uwierzyć w to, że tak się rzeczywiście nazywają. Oczywiście państwo Giebułtowski słyszeli o Giebułtowie pod Krakowem. Znają też nazwisko Teodory Giebułtowskiej (1846-1896), żony Jana Matejki. Niestety, nie uzyskali u nas informacji o znaczeniu i pochodzeniu nazwy „Giebułtów”. Niemiecka nazwa „Gebhardsdorf” wraz z wcześniejszymi wersjami też nie ma nic wspólnego z nazwą dzisiejszą.

Odpowiedzi trzeba by szukać w protokołach Komisji Ustalania Nazw Miejscowości przy Ministerstwie Administracji Publicznej, która powstała w 1934r., została reaktywowana w 1945r. i pracowała do roku 1960, głównie na terenach tzw. Ziem Odzyskanych, mając pełne ręce pracy przy biurku i w terenie. Na licznych konferencjach ustalano nazwy miejscowości, stacji kolejowych, rzek, gór itd. W jej skład wchodził geografowie, historycy i językoznawcy. Często nowe nazwy proponowali... kolejjarze, zmuszeni do sprecyzowania nazwy stacji kolejowej, aby pasażerowie uniknęli pomyłek co do celu

podróży. O mały włos pierwsi przesiedleńcy skierowani do Giebułtowa, który zaraz po wojnie otrzymał na krótko nazwę „Międzyzlesie”, trafiliby do Międzyzlesia w Kotlinie Kłodzkiej. Komisja tworzyła nazwy w różny sposób: tłumacząc z niemieckiego, odwołując się do tradycji słowiańskiej lub-jak się czasem wydaje- ni z gruszki ni z pietruszki. Dlaczego na przykład leżące w Giebułtowie najwyższe wzniesienie Pogórza Izerskiego, Wojkowa, nie ma nic wspólnego z niemieckim „Klingenberg”? Może dlatego, że trudno to przetłumaczyć. „Klingen” to w niemieckim „dzwonić, brzmieć”, wszak na tej górze słychać dzwony z wszystkich kościołów wokół: ze Świecia, Giebułtowa, Wolimierza, Stankowic, może nawet z Leśnej. Nazwy „Góra dzwonna” czy „Góra dźwięcząca” brzmiałyby jednak źle, jest więc Wojkowa. Temat ciekawy i pewnie nadający się na osobny artykuł.

Państwo Giebułtowski byli pod wrażeniem piękna naszych terenów. Zachwyca ich bliskość i piękno przyrody, uroki krajobrazu i... mała liczba turystów. Właśnie tego szukają. „Nie chcemy jeść frytek i słuchać disco polo w przepełnionych turystycznych miejscowościach. Tu mamy to, czego już prawie gdzie indziej znaleźć nie można”- mówią sympatyczni gdańszczanie. Tytuł „Gazeta Giebułtowska”, o którym nie słyszeli, wywołuje u nich szeroki uśmiech na twarzy. „Jak to brzmi...”- śmieją się. Zabierają na pamiątkę kilka pocztówek z Giebułtowa. Na pewno zaskoczą nimi rodzinę i znajomych. A jeśli-jak obiecali-zajrzą do Internetu na stronę [www „Gazety Giebułtowskiej”](http://www.GazetyGiebułtowskiej), to serdecznie ich tą drogą pozdrawiamy. A następnym razem zapraszamy na urlop do samego Giebułtowa!

(daal)

Lekcja historii u Pani Kazimierzy

Najstarsi mieszkańcy naszej miejscowości są jej żywą historią. Są skarbnicą wiedzy o tym, co odeszło i bezpowrotnie odchodzi w niepamięć. Uczą o historii miejsc, domów, ludzi, wydarzeń. Pamięć o nich żyje tak długo, jak oni żyją. Chyba, że znajdą się ludzie, którzy zechcą tę wiedzę utrwalić na papierze i ocalić od zapomnienia. Przed takimi kronikarzami zawsze chylimy czoła i podziwiamy ich oddanie, ich miłość do ojczystej ziemi, do rodzinnych stron, pasję, z jaką odnajdują trudno dostępne informacje i w mozole przywracają należną pamięć o ludziach, miejscach i wydarzeniach.

Pani Kazimiera Wrótniak ma szczęście, bo znalazł się taki człowiek, który drobiazgowo opracował historię rodzinnej miejscowości swoich rodziców, wieś Hanaczów, w której 31 maja 1935r. przyszła na świat i mieszkała też pani Kazimiera Wrótniak, z domu Wójtowicz. Śmieje się, że obydwie nazwiska były zawsze przekręcane, na Kresach zawsze mówiono „Wojtowicz”, a tu, na Zachodzie, „Wrotniak”, ale do tego się przyzwyczaiła, jakoś ludzie nie odróżniali „o” i „ó” - żartuje. Piotr Wójtowicz, którego osobiście nie zna, a który być może jest jej dalekim krewnym, jest autorem strony internetowej <http://www.hanaczow.pl>, a pani Kazimiera posiada wydrukowane opracowanie liczące 133 strony maszynopisu jego autorstwa, zakończone kilkunastuściowym mini-słowniczkiem pt. „Gwara Hanaczowa” i unikatowymi zdjęciami. Opracowanie to, powstałe w 2008r., rozpoczyna się od słów Czesława Mączyńskiego, dowódcy obrony Lwowa w 1918r.: „Pierwszym i najważniejszym obowiązkiem narodu-żyć pragnącego-czczyć bohaterów swoich. Obowiązek to kardynalny; od spełnienia jego zależy przyszłość nasza...” W takim duchu utrzymane jest całe opracowanie, napisane piękną polszczyzną i z nienaganną interpunkcją, z dbałością o wszechstronność i o szczegóły, opisujące położenie Hanaczowa (gmina Pohorylce, powiat przemysłański, województwo tarnopolskie, 28 km od Lwowa), przez topografię, kulturę, historię, ludność aż do zagłady wsi przez UPA w 1944r.



Pani Kazimiera przed swoim domem.

Dla rodziny pani Kazimierzy najtragiczniejszym dniem był dzień 3 lutego 1944r., kiedy to w walce z ukraińskimi nacjonalistami zakłuty bagnetem został jej 56-letni dziadek ze strony mamy Mikołaj Lipnicki, jego dzieci: 20-letnia Maria, 14-letnia Zofia, 10-letnia Józia i 4-letni Kazik oraz druga żona dziadka 38-letnia Katarzyna (10 kwietnia banda UPA zamęczyła także jej 7-letniego synka). Lista zabitych przez UPA Polaków z miejscowości Hanaczów, dołączona do opracowania, zawiera 166 nazwisk, z informacją o dacie śmierci, wieku, w którym zginęli, i okolicznościach śmierci. Te ostatnie są zazwyczaj makabryczne (zarąbany siekierą, rozpruty brzusek, obcięte palce- to tylko niektóre szczegóły).

Pani Kazimiera przybyła do Giebułtowa mając 22 lata, ale to nie było pierwsze miejsce na tzw. Ziemiach Odzyskanych. Pracowała od 1951r. w Radzie Powiatowej w Lubaniu. Była tam pracownikiem biurowym, stamtąd trafiła do Gromadzkiej Rady Narodowej w Radostawiu, gdzie mieszkała.

Zadaniem tych najniższych jednostek administracyjnych, obejmujących czasem kilka wsi, było m.in. popieranie rozwoju produkcji rolnej, zaspokajanie potrzeb komunalnych, socjalnych i kulturalnych mieszkańców, zapewnienie wykonania przez mieszkańców obowiązków wobec państwa, opracowanie planów gospodarczych i programów rozwoju gromady, utrzymywanie dróg lokalnych, sieci zaopatrzenia, usług oraz urządzeń socjalno-kulturalnych i komunalnych.

Mając doświadczenie w pracy administracyjnej pani Kazimiera z łatwością przyjęła się do Gromadzkiej Rady Narodowej w Giebułtowie po tym, jak w 1957r. mąż otrzymał mieszkanie służbowe w Giebułtowie przy piekarni i objął w niej stanowisko kierownika. Piekarnia należała do GS-u w Leśnej, zatrudniała 4 osoby i zaopatrywała w pieczywo cały Giebułtów. Z innych źródeł wiemy, że do 1945r. była tam piekarnia „Arthur Lorenz Bäckerei” i że w ostatnich miesiącach jej funkcjonowania pracował w niej m.in. nauczyciel z Lyonu, Maurice Tobiet- francuski robotnik przymusowy, wcześniej zatrudniony w „Aeorobau”.

W tych pierwszych latach po wojnie pod kierownictwem Jana Łabędzkiego piekarnia świadczyła m.in. usługi wypieku ciastek przynoszonych na blachach z domu, z dołączoną karteczką z nazwiskiem, aby ich piekarz nie pomylił. Było to najczęściej zadanie dzieci, polskich i tych ostatnich niemieckich, a najstarsi mieszkańcy mają jeszcze te wędrówki z blachami ciastek w pamięci. Piekarnia funkcjonowała do 1972r.

Do pracy pani Kazimiera nie miała daleko, bo Gromadzka Rada Narodowa mieściła się w Giebułtowie w obecnym budynku biblioteki, na górze, obok posterunku milicji. Pracowała tam 11 lat, zajmując się sprawami meldunkowymi, finansami, naliczaniem podatku rolnikom itd.

Jeden incydent szczególnie zapadł jej w pamięci, związany z ks. Józefem Weligalą. W tych latach nie było jeszcze parafii w Giebułtowie. Dzieci chodziły na religię do Mirska, tylko na niedzielne msze św. księża przyjeżdżali z Mirska do Giebułtowa. Pewnego dnia w roku 1965 przybył jednak do nas ksiądz, który miał zostać naszym pierwszym proboszczem. Zamieszkał w pokoju u pani

Garlińskiej. Wtedy był obowiązek meldunkowy, który należało wypełnić w ciągu 48 godzin. Ksiądz, zajęty prowadzeniem lekcji religii w zakrystii, wysłał z tą sprawą ucznia do pani Kazimieri, przekazując też swoje dokumenty. Zaskoczona pani Kazimiera poszła do księdza osobiście upewnić się w tej kwestii, otrzymując nawet pisemne oświadczenie takiej woli, po czym dokonała meldunku. Jak się później okazało, spotkało ją z tego tytułu wiele problemów. Wezwana do prokuratury w Lubaniu musiała się tłumaczyć. Ksiądz nie był wówczas traktowany jak zwykły obywatel, był dla ówczesnych struktur pewnego rodzaju zagrożeniem i problemem, a jego zameldowanie wymagało specjalnego zezwolenia. Nie znaleziono jednak żadnego sposobu, aby to zameldowanie anulować, tak więc ksiądz został, a wraz z nim zapoczątkowana została pierwsza polska parafia w naszej miejscowości, której 50-lecie obchodziliśmy w 2016r., chociaż oficjalnie erygowano ją dopiero w roku 1972.

Po zakończeniu pracy w GRN pani Kazimiera znalazła kolejną pracę blisko swego domu. Po sąsiedzku działała nasza giebułtowska restauracja, nazywana popularnie „knajpą”, jej funkcjonowanie pewnie wielu jeszcze pamięta. Można było tam spożywać także obiady, Giebułtów tętnił wówczas życiem. Teraz jest biednie, może wróćą lepsze czasy?

W tym roku minęło 60 lat, od kiedy pani Kazimiera zamieszkała z rodziną w domu przy dawnej piekarni. Musiała jeszcze powalczyć o oficjalny przydział tego budynku. Pozwolenie na zamieszkanie pomogli wystarać się giebułtowscy radni: Lulko, Zięba i Siemaszkiewicz na posiedzeniu rady powiatowej. Wspaniała przedwojenna posadzka w korytarzu, z której zapasowe kafelki zachowały się do dziś, świadczy o dawnym prestiżu tego domu. Domu o długiej i ciekawej historii, domu, w którym nie brakowało ani chleba, ani rodzinnego szczęścia, ależ też domu, w którym przyszło jej opłakiwać śmierć ukochanego syna Krzysztofa. Silna wiara w Boga pozwala wszystko przetrwać. To wiemy, zwłaszcza, gdy widzimy, jak nie opuszczając żadnej pielgrzymki, czy to Krzeszów czy Jasna Góra, pani Kazimiera z uśmiechem na ustach dzielnie podąża za grupą. (daal)

IV Dzień Otwartych Ogrodów za nami



Przed koncertem Podgórzan

6 sierpnia tego roku-to dzień, na który niecierpliwie czekaliśmy. Termin ten był szczególnie stresujący dla właścicieli czternastu ogrodów, którzy od dłuższego czasu starali się jak najlepiej przygotować swoje ogrody do zwiedzania. I chociaż zawsze podkreślaliśmy to, że idealny porządek w ogrodzie nie jest konieczny, a wręcz niewskazany, aby ogród wyglądał naturalnie i zachował kanony ogrodu wiejskiego, to łatwo mówić... Wszyscy kosili, grabili, plewili, wyrwali pojedyncze chwasty, skubali, co się dało. Całe rodziny pracowały w pocie czoła, nierzadko włączali się także sąsiedzi. Już dla samej integracji podczas tych prac warto tę imprezę organizować. Za ten ogromny trud włożony w przygotowanie ogrodu, często także poczęstunku oraz zorganizowanie koncertu muzycznego w swoim ogrodzie pragniemy szczególnie podziękować

Państwu:

Danucie i Bogdanowi Rybackim, Katarzynie Golec i Piotrowi Pociesze, Dorocie i Mariuszowi Machniakom, ks. Proboszczowi Krzysztofowi Lewickiemu, Halinie i Andrzejowi Kotlińskim, Janinie Marcinkowskiej, Joannie i Andrzejowi Łojkom, Marii i Józefowi Zającom, Edycie i Danielowi Terleckim, Irenie i Aleksandrowi Onyskom, Danucie i Antoniemu Alchimowiczom, Jadwidze i Antoniemu Irisikom, Jadwidze i Franciszkowi Grońskim, Katarzynie i Jarosławowi Samulskim oraz Irenie i Józefowi Urbanikom, którzy po raz kolejny udostępniili swoją posesję na punkt informacyjny. Bez otwartości, uprzejmości i dobrej woli wyżej wymienionych ta impreza nie miałaby szans istnienia.



W trakcie Dnia Otwartych Ogrodów powstał film (trailer na kanale Gazety Giebułtowskiej na youtube)



Koncert Kwisowian

W dalszej kolejności dziękujemy Państwu:

-Sołtysowi **Romualdowi Ledzionowi** za zakup z Funduszu Sołeckiego wody mineralnej oraz rozebranie namiotu przy plebanii z pomocą **Waldemara Wilka i Wojciecha Opica**,

-prezes Stowarzyszenia „O nas z nami” **Janinie Charchule** oraz jego członkom za zorganizowanie punktu informacyjnego i jego całodzienną obsługę, a **Łukaszowi Barowi** za transport stołów i ław,

-**Helenie Ledzion** za wykonanie ozdobnego napisu „IV Dzień Otwartych Ogrodów” w oknie biblioteki,

-naczelnikowi OSP Giebułtów **Zenonowi Sucheckiemu** za przywiezienie ze strażakami ław i stołów na koncert przy plebanii i wykonanie podestu dla perkusisty z pomocą **Czesława Onyśko**,

-właścicielowi firmy „Przewozy autokarowe krajowe i zagraniczne” **Tadeuszowi Bujce** z Mirska (giebułtowaninowi z pochodzenia) za transport „Podgórze”,

-**Dorocie Sołtowskiej** z Biblioteki w Giebułtowie za skopiowanie i przekazanie do sklepów informatorów, a ich właścicielom za umożliwienie tej akcji,

-**Czesławowi Onyśko, Wojciechowi Opicowi, Piotrowi Podsiadło i Strażakom** z OSP Giebułtów za ustawienie namiotu,

-**ks. Krzysztofowi Lewickiemu** za zorganizowanie koncertu ewangelizacyjnego w ogrodzie przy plebanii i goszczenie młodych muzyków,

-**Joannie i Adamowi Karoniom** za uporządkowanie ogrodu przy plebanii oraz przygotowanie poczęstunku dla gości,

-**Joannie Łojko** za umożliwienie przyjazdu na koncert przy plebanii państwu M.i J. Zającom,

-**Ryszardowi Hnydyszynowi** za wykoszenie skarpy przy ogrodzeniu plebanii,

-**Zuzannie Alchimowicz** za projekt plakatu „IV Dnia Otwartych Ogrodów”,

-**Annie Alchimowicz** wykonanie ozdobnych numerów ogrodów i transport wody mineralnej do ogrodów,

-**Idze Alchimowicz i Piotrowi Podsiadło** za filmowanie i nagrywanie imprezy.

Szczególnie dziękujemy zespołom, które wystąpiły nieodpłatnie, a bez których ten dzień nie miałby właściwej oprawy, są nimi:

-„**Podgórze**” z **Kamienia i Mroczkowic**, zespół, który zagrał i zaśpiewał w dwóch giebułtowskich ogrodach

-„**Kwisowianie**” z **Giebułtowa**, którzy zagrał i zaśpiewali w czterech ogrodach

oraz zespół ewangelizacyjny w składzie: **ks. Krzysztof Lewicki**-instrumenty klawiszowe, **ks. Maciej Szymanowski**-gitara basowa, **Paulina Wojtaszewska**- śpiew, **Magdalena Frąckiewicz**-gitara, **Jakub Rotkiewicz**-perkusja, **Marcin Fedko**-trąbka.

Długa lista podziękowań pokazuje, jak trudna i pracochłonna organizacyjnie jest ta impreza, nie odbywa się bowiem w jednym miejscu, co znacznie ułatwiałoby sprawę, ale swoim zasięgiem obejmuje całą naszą miejscowość. Taka jest jej idea. Abyśmy się mogli spotkać, poznać i porozmawiać, zaśpiewać i zatańczyć, i dojść do wspólnego przekonania, że mieszkamy w pięknym miejscu, o które warto dbać. Nasze plakaty wisiały tylko w Giebułtowie i Mirsku, obawiamy się bowiem, że nie udźwignęlibyśmy logistycznie większej ilości zwiedzających, wszak opieramy się prawie wyłącznie na własnych środkach. W tym roku po raz pierwszy udało się utrwalić kamerą atmosferę tego niezwykłego dnia. Zwiastun ponad dwudziestominutowego filmu można już zobaczyć na kanale YouTube. Planujemy także wydanie płyt CD z filmem „Giebułtów. IV Dzień Otwartych Ogrodów”, które chcemy wręczyć Czytelnikom, dołączając je do gazety już po Nowym Roku.

Podziękowania należą się także **wszystkim**, którzy wzięli udział w tej imprezie, mieszkańcom Giebułtowa i gościom. Bez Was też ta impreza nie odbyłaby się!

Wielu proponowało, aby V Dzień Otwartych Ogrodów 2018 odbył się w czerwcu. Oczywiście ze względu na królowe ogrodu-róże, a w giebułtowskich ogrodach jest ich niemało. Do zobaczenia więc za rok!



Pod Czarnym Rumakiem

Giebułtów i II wojna światowa

Historii Giebułtowa ciąg dalszy (2)

Hermann Geier (1922-2005) przepisał na maszynie do pisania kronikę wydaną w 1927r. z okazji 500-lecia Giebułtowa i dopisał jej dalszy ciąg do czasów współczesnych. Wydrukował to opracowanie w lipcu 1983r. w liczbie 100 egzemplarzy, w kwietniu 1987r. dodrukował 50 egzemplarzy, ostatnie zaś 30 egzemplarzy powielił w 1993r. Jesteśmy w posiadaniu jednego z nich. W Giebułtowie, swojej rodzinnej miejscowości, kształcił się na pracownika administracji, odbywając praktykę zawodową w urzędzie gminy, korzystającym z pomieszczenia sklepu Würsicha (dawny sklep „ABC”), a później już w dużo lepszych warunkach w budynku nowo otwartej szkoły, dzisiejszej Szkoły Podstawowej. Pamiętamy, że Giebułtów był wówczas samodzielną gminą. W latach II wojny światowej H.Geier był młodym człowiekiem, świadomym tego, co dzieje się w Europie i na świecie. A oto kolejna część jego relacji, obejmująca na wstępie początek lat 30-tych minionego wieku:



Życie towarzyskie w Giebułtowie zawsze kwitło, rozrywek dla dzieci i dorosłych nigdy nie brakowało, wszystko to odbywało się w duchu słynnej śląskiej tradycji z charakterystyczną dla niej „przytulnością”¹⁾. Bale przebierańców i bale maskowe, bale poszczególnych stowarzyszeń, zawody strzeleckie, festyny dla dzieci, wieczorki taneczne w poszczególnych restauracjach, jesienią festyny dożynkowe, wieczorki teatralne poszczególnych stowarzyszeń i związków, których celem było podreperowanie budżetu- to niektóre z nich.

Nasz pastor Butenhof pokrył na nowo miedzią w roku 1934 wieżę kościelną. (W załączeniu oryginalny artykuł z soboty 18.8.1934r. pt. „Wieża kościelna w Giebułtowie”)²⁾ Kościół otynkowano też z zewnątrz. Do kościoła dobudowana została jednocześnie kaplica dla zmarłych, ponieważ

wraz z wybudowaniem osiedla firmy Winklera problemem stało się przechowywanie zwłok do czasu pogrzebu w małych mieszkaniach. W kościele było 799 miejsc dla mężczyzn i 856 dla kobiet; po obu stronach i pod organami znajdują się od 2 do 3 empor jedna nad drugą. Należy też nadmienić, że malowidła znajdujące się na suficie, jak również empory i balustrady pochodzą z roku 1708. Ambona została wybudowana w roku 1727; w roku 1729 zaś jeden parafianin ufundował chrzcielnicę. Wspaniały ołtarz w stylu barokowym został ufundowany przez dziedziczkę Johanne Auguste von Uechtritz w roku 1735. Wspomniany we wstępie naczelnik urzędu i burmistrz Adolf Kloster przekazał swój urząd na początku roku 1937 zatrudnionemu w fabryce Winklera mistrzowi tkackiemu Alfredowi Urbanowi.



Nowy urząd gminy znajdował się w ciasnym pomieszczeniu sklepu. Straż pożarna zawsze śpieszyła z pomocą ze swoją gaśnicą motorową. Do pożarów jeżdżono konnym zaprzęgiem. W roku 1939/40 gmina zakupiła samochód osobowy od Gottsteina i on służył teraz strażakom do akcji. Kierowcą jego był handlowiec Ernst Dickmann³⁾. Ostatnim naczelnikiem straży był Wilhelm Schnabel. Wspomniany wcześniej bank Górnośląska Prowincjalna Kasa Oszczędności⁴⁾ została w tych latach przemianowana na Okręgową Kasę Oszczędności z siedzibą w Lubaniu⁵⁾, prowadzona była przez handlowca Kurta Kulke, który nabył także sklep Würsicha.

Inny bank, Kasę Oszczędnościowo-Pożyczkową (Raiffeisen), prowadził Karl Kackrow, jego żona prowadziła sklep tekstylny w dawnym domu rodziny Morche⁶⁾. Szkolnictwo gminne zostało w 1938r. zreorganizowane po wybudowaniu nowej szkoły, oddanej do użytku w 1939r. Wszystkie dzieci chodziły teraz do tej szkoły, zbudowanej według najnowszych standardów, a stanowiły je m.in. sala gimnastyczna, kuchnia do nauki gotowania, jak również mieszkanie woźnego. W zachodnim skrzydle z osobnym wejściem znajdował się zarząd gminy. Tam też przeniesiono przedszkole. Sala gimnastyczna była wymarzonym miejscem dla naszych związków sportowych. Tylko szkoła na Augustalu z nauczycielem Wickboldtem pozostała jako samodzielna placówka na swoim miejscu. Po śmierci nauczyciela Kretschmera rozwiązano też szkołę na

Giebułtówku. Wiosną 1939r. ulica główna została pokryta nową warstwą asfaltu. Po wcieleniu Sudetów i Czech w 1938r. do Rzeszy, 6 października 1938r. Hitler przejeżdżał drogą krajową Rzeszy nr 6 koło „Deutsches Haus”⁷⁾, wracając z Sudetów. Mimo wielogodzinnego spóźnienia wielu ludzi czekało na niego i nie chciało opuścić tego wydarzenia. W Gryfowie Hitler przesiadł się do pociągu specjalnego. W roku 1937 lub 1938 pewnego wieczora niebo w kierunku Stankowice-Świecie przybrało kolor krwistej czerwieni. Myślano, że wybuchł tam pożar. Okazało się potem, że było to zjawisko przyrodnicze, tzw. „światło północy”. Starsi ludzie mówili o złym znaku, że ta czerwień na niebie oznacza rozlew krwi, wojnę itd. Wielu nie brało tego na poważnie. Okazało się później, jak bardzo się mylili. Jeszcze krótko o cenach w tym okresie. Krowy kosztowały 300-400 marek, konie 300-600, prosiaki 15-25. Piszący te słowa rozpoczął w 1937r. praktykę w urzędzie gminy i otrzymywał w pierwszym roku nauki 15 RM miesięcznie, w drugim 24, a w trzecim 35 marek, a jako urzędnik 76 marek miesięcznie, wszystkie kwoty brutto. Jeśli chodzi o zatrudnienie i regularne wynagrodzenie, nie było z tym problemu, ceny na produkty rolne ustabilizowały się, handel rozwijał się też dobrze. Oczywiście zarobki wtedy nie były takie, jak dziś, ale też i oczekiwania ludzi były dużo skromniejsze. Pracownicy fabryk otrzymywali tydzień urlopu. Młodzi mieli obowiązek służby wojskowej trwającej dwa lata, Służba Pracy Rzeszy trwała 6 miesięcy. Nawet dziewczyny były objęte taką służbą, poznając na niej ludzi, miejsca, zwyczaje.



Rok 1939 to ciężki cios dla naszej wsi i całego kraju. W ostatnich latach Hitler wcielił do Rzeszy wiele terenów i okolicznych krajów. W polityce światowej rozpoczął się kryzys, powstały napięcia z innymi krajami. 26 sierpnia odbyła się mobilizacja. Błyskawicznie doszły do naszego urzędu karty powołania, które miałem za zadanie dostarczać do odbiorców. Powołani musieli stawić się jeszcze tego samego dnia wieczorem. Klika dni później zabierano też konie od rolników. Bernhard Stübner musiał oddać 2 samochody ciężarowe wraz z kierowcą. Wprowadzono kartki żywnościowe i bony. Wolna sprzedaż artykułów spożywczych i odzieży została zakazana. 1 września 1939r. Hitler napadł na Polskę. Niemiecki Wehrmacht wkroczył do Polski. „Wojna”. Straszne słowo, przyniosło nam nędzę, biedę, lata wyrzeczeń. Powołana została większość mężczyzn w wieku poborowym. Bardzo wielu z nich poświęciło życie, będąc w najlepszym okresie swojego życia, na polach bitew na wschodzie, zachodzie i południu. Już w pierwszych tygodniach wojny dotarła wiadomość o śmierci braci Fritza i Herberta Lachmannów, synów Maxa Lachmanna. To pierwsi polegli. Wielu następnych podzieliło ich los, zaczęły się mnożyć informacje o kolejnych poległych. Problemem był brak rąk do pracy. Wielu zostało powołanych na wojnę lub oddelegowanych do firm pracujących na potrzeby wojny. Pracę na polu wykonywali przymusowi robotnicy ze wschodu lub jeńcy wojenni. Dla większości ludności na wsi raczej nie brakowało jedzenia. Ograniczenia dotyczyły głównie używek, tytoniu, alkoholu i tekstyliów. Do 1945r. był też względny spokój. We wrześniu 1943r. firma Merfeld & Söhne została wyeksmitowana ze swojej siedziby⁸⁾. Produkcję podjęła tam firma zbrojeniowa z Berlina o nazwie „Aerobau-Flugzeugbau”, montująca samoloty. Zostało w niej zatrudnionych wielu robotników ze wschodu, kobiet i Żydów⁹⁾. Zbudowano dla nich przed

szkołą baraki mieszkalne. Ze zbombardowanych miast wiele kobiet i dzieci przesiedlonych zostało na Śląsk. Z miast zagrożonych bombardowaniem przywożono też wiele dobytku i rzeczy wartościowych. Później to wszystko i tak zaginęło.

Te lata minęły w wielkim napięciu i niepokoju, pracowicie i niepewnie pod zastraszającymi się coraz bardziej restrykcjami i zarządzeniami wojennymi, z docierającymi na zmianę informacjami, raz o klęsce, raz o zwycięstwie. Nie było człowieka, który nie marzyłby o pokoju, o zawieszeniu broni. I tak nadszedł rok 1945.

- 1) oryg. „Gemütlichkeit“, oznacza miły nastrój, dobry klimat, ciepło, przytulność-dotyczy wystroju wnętrz, sposobu spędzania czasu, stylu życia
- 2) Tekst ten zaprezentujemy w kolejnych wydaniach „GG”
- 3) rodzina Dickmann mieszkała w obecnym domu nr 47, prowadząc m.in. handel węglem i produktami rolnymi
- 4) oryg. Oberlausitzer Provinzialsparkasse
- 5) oryg. Kreissparkasse Lauban
- 6) oryg. Spar-und Darlehnskasse i wspomniany sklep tekstylny miały siedzibę w obecnym domu nr 134
- 7) budynek dawnego kółka rolniczego (PGR-u)
- 8) chodzi o późniejszy oddział nr 2 zakładu włókienniczego; eksmisja fabryki Merfelda miała charakter polityczny
- 9) oraz z całej Europy, jak choćby znana czytelnikom „GG” 5-osobowa francuska rodzina Brise/Tobiet

Z języka niemieckiego
tłumaczyła i opracowała
Danuta Alchimowicz

Zdjęcia pochodzą z archiwum
Piotra Czembrowskiego

Dożynki w Giebułtowie

27 sierpnia br. w niedzielę o godz. 11.30 odbyła się uroczysta Msza św. dziękczynna za tegoroczne plony. Wieniec dożynkowy wraz z koszem darów wnieśli przed ołtarz uroczystości Ewa i Tadeusz Styczyńscy, Joanna Karoń oraz sołtys Romuald Ledzion.

Przez kilka wieczorów mieszkańcy Giebułtowa od nr 1 do 75 pracowali nad wieniec dożynkowym. Jego przystrojenie to nie takie łatwe zadanie. Podjęli się go: Ewa Cierpicka, Zygmunt Feliksik, Halina Kolanko, Danuta Mińczuk, Irena Onyśko, Halina i Wojciech Opicowie, Krystyna Wikierczuk oraz sołtys Romuald Ledzion. Mogą być dumni ze swego dzieła.

Dożynki są mocno zakorzenione w polskiej tradycji. Tegoroczne dożynki gminne odbyły się 9 września w Gajówce. Tam też prezentowany był nasz wieniec, który otrzymał w konkursie IV-miejsce i nagrodę pieniężną w wysokości 300 złotych. Kwota ta zasili nasz budżet sołecki. Giebułtów reprezentowali sołtys Romuald Ledzion, rolnicy i ks. Proboszcz K. Lewicki, który koncelebrował uroczystą mszę św.



Ołtarz Woli Augustowskiej

W ostatnim numerze pisaliśmy o tym, że przed uroczystością Bożego Ciała mieszkańcy poszczególnych części Giebułtowa odnowili i udekorowali przypadające im ołtarze. Mieszkańcy Woli Augustowskiej wykonali to zadanie na medal. Dodatkowo ufundowali wspólnie figurę Serce Jezusa i umieścili ją we wnęce

ołtarza. 15 lipca odbyła się z tej okazji Msza św., po której Ks. Proboszcz Krzysztof Lewicki dokonał uroczystego poświęcenia figury i ołtarza.

Ołtarz Woli Augustowskiej znajduje się po lewej stronie przy wejściu na cmentarz.

(daal)

Nowy rok szkolny

4 września uczniowie szkoły podstawowej w Giebułtowie rozpoczęli nowy rok szkolny 2017/2018. Cała społeczność szkolna: uczniowie, nauczyciele i rodzice spotkała się w sali gimnastycznej, gdzie Pani Dyrektor zainaugurowała kolejny rok pracy. Uroczystość rozpoczęto odśpiewaniem „Mazurka Dąbrowskiego”.

Po wakacyjnej przerwie gorąco zostali powitani wszyscy uczniowie, niestety w tym roku zabraknie w naszej szkole pierwszoklasistów. Po raz pierwszy po wielu latach rozpoczęli naukę uczniowie klasy

siódmej. Bardzo serdecznie powitano najmłodszą grupę dzieci – 21 przedszkolaków, którzy podczas zabaw będą poznawać otaczający świat.

Wszystkim przedszkolakom i uczniom życzę wytrwałości, sukcesów edukacyjnych oraz rozwijania swoich pasji i zainteresowań. Nauczycielom cierpliwości i zadowolenia z pracy, Rodzicom zaś bardzo dobrej współpracy i tego, by wspierali wszelkie działania realizowane w szkole.

Dyrektor Szkoły Jolanta Skrocka

Z dziennika budowy kanalizacji i wodociągu



Widzimy wielkie hałdy piachu, ogromne maszyny, pracujące przy naszych posesjach, czasem mamy problem z przejściem czy przejechaniem-wszystko to odbywa się w ramach rozpoczętego w tym roku projektu budowy ważnych dla naszej miejscowości inwestycji. Co dokładnie dzieje się na terenie Giebułtowa, zapytaliśmy Inspektora ds.inwestycji pana Tadeusza Nowika z Urzędu Miasta i Gminy w Mirsku, który przedstawił nam szczegółowe relacje z wykonywanych prac, za co bardzo dziękujemy. Oto one:

Dnia 28.07.2017r. przedstawiciel HYDRO – MARKO poinformował, że na stacji uzdatniania wody w Giebułtowie firma jest na etapie murowania budynku technicznego. W dniu dzisiejszym dokonano odbioru szalunku i zbrojenia wieńca żelbetonowego budynku oraz murowana jest komora popłuczyn. Warunki atmosferyczne utrudniają realizację robót. W ostatnim miesiącu wykonano prace związane z utwardzeniem drogi dojazdowej do stacji uzdatniania. Od poniedziałku firma planuje rozpocząć prace związane z sieciami między obiektowymi - od zbiorników wody uzdatnionej do budynku technicznego i dalej od budynku technicznego w sieć odbiorczą i od studni głębinowej do budynku technicznego (plan na kolejne 2-3 tygodnie). Z kolei przedstawiciel firmy EKO-WOD poinformował, że na zadaniu nr 2 do dnia wczorajszego zostały wykonane trzy przyłącza wodociągowe o łącznej długości 270 m, 350 m głównej sieci kanalizacyjnej i 170 m przyłączy (7 szt.). Zadanie nr 3 – do dnia wczorajszego zostało wykonane łącznie 540 m sieci tłocznej i grawitacyjnej. Prace wykonywane są zgodnie z harmonogramem.

Dnia 01.09.2017r. przedstawiciel firmy HYDRO – MARKO poinformował, że od ostatniej rady budowy na Stacji Uzdatniania Wody(SUW) zostały wykonane następujące prace: wykonano pokrycie budynku

blachodachówką, wewnątrz stacji wykonano ścianki działowe, instalacje wewnętrzne elektryczne kablowe, przygotowano kanały technologiczne pod rurociągi, na zewnątrz budynku wykonano wykopy pod rurociągi międzyobiektowe oraz wykopy pod fundamenty zbiorników retencyjnych. W chwili obecnej na stacji trwają prace związane z wykopami pod rurociągi R1 i R9. Wyjaśnił, że pogoda uniemożliwiła zaplanowane na dzisiaj wykonanie podbudowy pod fundamenty zbiorników retencyjnych. Odnośnie planów na najbliższy miesiąc, poinformował, że firma ma zamiar wykonać izolację zewnętrzną i wewnętrzną osadników wód popłuczyn, podbudowę pod fundamenty oraz płyty fundamentowe zbiorników retencyjnych, prace międzyobiektowe związane z studnią S1, posadowieniem studni S2, S3, S4, studni neutralizatora, zbiornika reakcji oraz zamontować rurociągi R1 i R9 w wykopach. Obecnie firma czeka na dostawę obudów studni głębinowych żelbetonowych, które również zostaną posadowione w miejscu odwiertów nr 1,2,3.

Przedstawiciel EKO-WOD poinformował z kolei, że na zadaniu nr 2 do dnia wczorajszego została wykonana sieć o długości ponad 2300 m, z czego 2 047 m sieci kanalizacji sanitarnej i ok. 270 m sieci wodociągowej. Dodał, że w ostatnim czasie doszło do spowolnienia prac z powodu trudności z przebicciem się przez skałę lub dodatkowymi przegłębieniami. Pokreślił, że nie ma zagrożenia odnośnie terminu realizacji inwestycji. Dodał, że prace odbywają się zgodnie z harmonogramem. Zadanie nr 3 – do dnia wczorajszego zostało wykonane łącznie 1650 m sieci kanalizacji sanitarnej tłocznej i grawitacyjnej. Wyjaśnił, że prace na zadaniu nr 3 też zostały spowolnione przez skałę. W miesiącu wrześniu firma planuje zakończyć wszystkie przewiertki pod ciekami.

Zmagania Sudetów w IV lidze dolnośląskiej

Jak pisaliśmy w poprzednim numerze naszej lokalnej gazety, drużyna Sudety Giebułtów awansowała do IV ligi dolnośląskiej zachodniej. Wielu kibiców patrzyło pesymistycznie na szansę naszej drużyny, jednak byli też tacy, którzy pełni nadziei i wiary w naszych piłkarzy wyczekiwali pierwszego gwizdka otwierającego ten historyczny sezon dla naszej drużyny.

Ku zaskoczeniu wielu sympatyków piłki w naszym regionie Sudety 15.08.2017 wygrały pierwszy mecz u siebie z faworyzowanymi rezerwami Chrobrego Głogów 3:2 po 2 bramkach Kamila Kurianowicza i 1 bramce, której autorem był Sebastian Andruchów.

Po tym zaciętym meczu i naprawdę bardzo dobrej grze naszych zawodników z wielkim optymizmem kibice wyczekiwali kolejnego starcia "Sudetów", które miało miejsce w kolejną niedzielę 20 sierpnia. Nasza ekipa pojechała do Kowar, gdzie zremisowała z tamtejszą Olimpią 2:2. Strzelcem bramek dla naszej drużyny ponownie okazał się Sebastian Andruchów, który pewnie wykorzystał dwie jedenastki. Warto także zaznaczyć, że w tym meczu drużyna gospodarzy także miała karnego, którego jednak wybronił nasz bramkarz Mateusz Gilewski.

Kolejny mecz Sudety rozgrywały u siebie z drużyną AKS Strzegom, która po 2 kolejkach miała na koncie 3 pkt, które zdobyła w Jeleniej Górze pewnie pokonując tamtejsze Karkonosze. Kibice licznie zgromadzili się na trybunach wyczekując zaciętej rywalizacji. Przed meczem zostały wręczone nagrody i pamiątkowe puchary za awans do IV ligi z rąk prezesa Dolnośląskiego Związku Piłki Nożnej, działaczy z Okręgowego Związku Piłki nożnej w Jeleniej Górze oraz lwóweckiego starostę. Niestety jeśli chodzi o wynik to na wysokich oczekiwaniach się zakończyło. Sudety do przerwy przegrywały 0:1, jednak na początku drugiej połowy sędzia podyktował szybko rzut karny dla Strzegomia, który został pewnie zamieniony na bramkę. Później nie było lepiej, mimo że zawodnicy Sudetów



atakowali, to nie udało im się strzelić żadnej bramki, a stracili jeszcze dwie i mecz zakończył się wynikiem aż 0:4.

W kolejnym tygodniu gracze z Giebułtowa pojechali do Grębocic, aby zmierzyć się z tamtejszą Spartą. Niestety i tam Giebułtowianie musieli uznać wyższość rywali. Ten mecz zakończył się wynikiem 3:0 dla gospodarzy.

Kolejna kolejka to mecz u siebie z Apisem Jędrzychowice. Jednak wynik tego meczu zostanie podany dopiero w kolejnym numerze, ponieważ numer zostanie zamknięty dnia 9 września.

Dodatkowo Sudety biorą udział w zmaganiach o Puchar Polski OZPN Jelenia Góra. Nasi zawodnicy dotarli już do III rundy, w której zmierzają się na wyjeździe z Hutnikiem Pieńsk 20.09.2017 o godz 16:30. Zanim tu jednak dotarli pokonali na wyjeździe Olszynę 4:1 oraz Lechię Piechowice 6:0.

Zachęcamy nadal do wspierania naszych zawodników w zmaganiach w IV lidze dolnośląskiej. Miejmy nadzieję, że "Sudety" odzyskają formę i blask z poprzednich sezonów i wrócą do wygranych, do których nas przyzwyczaili. Zawodnikom życzymy wszystkiego dobrego w kolejnych meczach, jak najwięcej strzelonych bramek i jak najmniej straconych aby z meczu na mecz szło im coraz lepiej. A kibiców zapraszamy na mecze naszej drużyny, którą można wspierać nie tylko podczas meczów domowych ale i na wyjeździe. Przypominamy jeszcze o możliwości śledzenia wyników i aktualności na stronie na facebook-u oraz w lokalnych mediach. (Dawid Karoń)

Piknik pod Skałką



Powoli staje się tradycją naszej miejscowości spotkanie przy ognisku w ostatnich dniach wakacji. W tym roku ta, w zamierzeniach, integracyjna impreza odbyła się również. Ale od początku...

Na sobotę 19 sierpnia giebułtowskie stowarzyszenie „O nas z nami” zaplanowało tzw. sprzątanie skałki po wakacyjnych wizytach „turystów”. Cudzystowu użyto tu specjalnie, bo po prawdziwych turystach sprzątać przecież nie trzeba. Jak to się w ostatnich czasach przyjęło zaproszenie do pomocy rozesłano drogą fejsbukową. Członkowie stowarzyszenia liczyli na większy odzew, ale i tak nie stracili dobrych humorów, bo kilka dodatkowych osób pojawiło się nastawionych ochoczo do pracy.

W wesołej atmosferze uprzątnięto wszelkiej maści śmieci porzucane po całej okolicy, usunięto pozostałości po wiatrołomie, uporządkowano miejsca na ogniska, wykoszono sporą część terenu szykując go na nadchodzącą piknikową sobotę. Odpadków nazbierała się taka ilość, że użyto traktora do ich wywieżenia. Kilka dni później odświeżono farbą stalową barierkę na Skałce, przywieziono opał na ognisko i ustawiono siedziska.

Miejsce przygotowane, wszyscy martwią się już tylko pogodą. Niestety rankiem 26 sierpnia, w dniu zaplanowanego spotkania, deszcz lał jak z przysłowiowego cebra. Ale fortuna jednak sprzyja

stowarzyszeniu, bo już w godzinach południowych gruba warstwa chmur zaczęła się rozchodzić i pojawiły się pierwsze promienie słońca. Może jeszcze nie wszystko stracone, może starania nie pójdą na marne.

Wczesnym wieczorem, gdy na Skałkę zaczęli przybywać pierwsi uczestnicy, niebo było już bezchmurne, a cały wieczór okazał się jednym z najcieplejszych w tym okresie.

Kto nie przybył - niech żałuje! Tak krótko można streścić atmosferę panującą tego dnia na Słupcu. Trzaskające ognisko, rozgwieżdżone niebo, unoszący się zapach pieczonych kiełbasek, kosze ze smakołykami na rozłożonych wokół kocykach, bawiące się dzieci, uśmiechnięci dorośli, dźwięki gitary i słów dobrze znanych ogniskowych piosenek. Tego wszystkiego nie da się opisać, to trzeba było poczuć.

Organizatorzy byli wyraźnie zaskoczeni dużą frekwencją, bo rzeczywiście z roku na rok przybywa coraz więcej osób. Niektórzy są w tym miejscu po raz pierwszy w życiu i nie mogą wyjść z podziwu, że tak niedaleko od ich miejsca zamieszkania jest tak urokliwe miejsce jak giebułtowska skałka i obiecują, że za rok z pewnością powrócą.

I ja też tam byłem, i Wam opisałem, co sam zobaczyłem. A ci wszyscy, co spędzili ten sobotni wieczór przed telewizorem, mogą nadrobić straty w przyszłym roku. Zapraszamy już dziś. (pecet)

Kilka myśli na nowy rok szkolny

Większość nauczycieli traci czas na zadawanie pytań, które mają ujawnić to, czego uczeń nie umie, podczas gdy nauczyciel z prawdziwego zdarzenia stara się za pomocą pytań ujawnić to, co uczeń umie lub czego jest zdolny się nauczyć. (Albert Einstein)

Wychowanie jest tym, co zostaje, kiedy zapomnieliśmy już wszystkiego, czego nas uczono. (George Savile)

Nauczyciel ... to jedna z najbardziej wyjątkowych postaci na całym świecie, bo któż inny mógłby każdego dnia ofiarowywać to, co w nim najlepszego, cudzym dzieciom? (D. Beisser)

Nauczyciel ociera się o wieczność. Nigdy nie może stwierdzić, gdzie kończy się jego wpływ. (Henry Brooks Adams)

Wychowanie, całkowicie wyzwolone z autorytetu, tradycji i dogmatu, kończy się nihilizmem. (Leszek Kołakowski)

Podstawową siłą pedagogiczną jest dom rodzinny. (Fiodor Dostojewski)

Wielkim kunsztem wykazuje się nauczyciel, który potrafi sprawić, że twórcze wyrażanie siebie i nabywanie wiedzy staje się źródłem radości. (A. Einstein)

„Ojcowski gniew”

Karol Kord

Ojciec do syna rzekł w wielkim gniewie:

-Co chcą od ciebie tam, w szkole
- nie wiem!

Mówią, żeś próżniak, chuligan, łobuz,

Żeś potłukł szyby i zniszczył globus,

Że na wagary chodzisz, że palisz -

I że tym nawet głośno się chwalisz!...

No i bez końca głędzą w tym duchu.

Lecz ja im powiem, co wiem, do słuchu!

Jasno wyłożę kawę na ławę:

Cholera, powiem, to dziecku nawet

Nie wolno wyćmić jednego „sporta”?

Do licha z taką szkołą! Do czorta!...

Że globus zniszczył?...Na co te gadki?...

Ja, ojciec, płacę za to podatki,

A więc od dziecka mojego - wara!...

Tak w szkole powiem... No, a ta stara

Wychowawczyni twoja, lebiega,

Niech nie zaczyna, niech się wystrzega!

Żaden mizerny profesorzyna

Nie będzie gnębić mojego syna!...

Słuchaj pan, panie, powiem do dziada,

Niech mi pan takich rzeczy nie gada!

To jest oszczerstwo, złośliwa plotka!

Tych, co tak mówią, może coś spotkać...

To granda, panie, kant oczywisty!

Mój syn to chłopak jak anioł czysty,

A cała skarga - belfrów intryga!

Skąd by się u mnie wziął syn chuligan?!



Remont dachu kościoła trwa

17 sierpnia br. rozpoczął się długo wyczekiwany remont dachu naszego kościoła. Na ten cel parafianie i mieszkańcy składali ofiary, a ks. Proboszcz Krzysztof Lewicki zabiegał w różnych instytucjach o środki finansowe. Nie było to łatwe. Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego w Warszawie przyznało nam 70.000 złotych, mniej niż z wnioskowaliśmy. Burmistrz Miasta i Gminy Mirsk przyznał 50.000 złotych, a suma złożonych ofiar to 27.190 złotych, co daje łączną kwotę 147.190 złotych. Remont połowy dachu, bo na tyle pozwalają zebrane fundusze, ma kosztować 170.000 złotych, brakuje więc jeszcze 22.810 złotych. Trwają starania o uzyskanie kilkunastu tysięcy złotych od Urzędu Miasta i Gminy w Mirsku, nie mniej jednak liczymy jeszcze na własne środki od darczyńców: mieszkańców obecnych i byłych oraz wszystkich ludzi dobrej woli, którzy chcieliby pomóc w sfinalizowaniu tego wielkiego dzieła.

Nowe pokrycie dachowe czerwoną dachówką karpiówką firmy Koramic-Wienerberger wykonuje firma „Tomczyk. Pokrycia dachowe” z Bolesławca. Ukończenie prac planowane jest na koniec września, a druga część dachu w przyszłym roku.

Konto parafii, na które można dokonywać wpłat:

PKO 23 1020 2124 0000 8102 0067 1594

Jednocześnie dziękujemy osobom prywatnym i instytucjom za złożone darowizny, a pracowitym parafianom za regularne usuwanie odpadów rozbiórkowych i porządkowanie terenu przy kościele.

Bóg zapłać!

Ks. Proboszcz Krzysztof Lewicki i Rada Parafialna